OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 16.XI.28 A.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 16-GO LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 321

Łaniucha w celi więziennej.

Sensacyjne szczegóły krwawego dramatu
na str. 2-ej i 3-ej.

Tajemnica skrwawionej ręki.

Bajka o zbójach w lesie i napaści ich na Łaniuchę.—Dziwaczny tryb życia zbrodniarza.

Czy zamordowanie trojga ludzi było pierwszą zbrodnią Krwawego Staśka?

Wczorajszy „Express“ zamieścił wywiad z p. Szturmem, u którego ostatnio dorywczo pracował Łaniucha. Między innemi p. Szturm przypomniał sobie, iż dosyć dawno już temu Łaniucha chodził z pokaleczoną ręką i opowiadał jakąś wymyśloną historję o tem, jakoby

PORANILI GO ZBÓJE W LESIE, KIEDY ODPROWADZAŁ JAKĄŚ KOBIETĘ.

Opowiadanie Łaniuchy o lesie, grzybach i zbójach posiada wszelkie cechy fantazji, niewzbudzające zupełnego zaufania. Łaniucha zapewnie skłamał, aby wytłumaczyć ranę, jaką miał na ręku, a również przyswoić sobie pewien romantyczny charakter.

NA TEN SZCZEGÓŁ ZWRÓCIĆ NALEŻY BACZNĄ UWAGĘ.
WCALE NIE JEST PEWNE
CZY MORDERSTWO DOKONANE NA OSOBACH Ś.P. TYSZERACH I Ś.P. BOROWSKIEJ JEST PIERWSZE.

Być może, że działalność przestępczą prowadził on już od dłuższego czasu i ma na sumieniu, jeżeli nie ludzi to może przestępstwa przeciwko własności. Przecie w domu, opowiadano, że Stanisław Łaniucha prowadził

TAJEMNICZY TRYB ŻYCIA.

Niewiadomo było dokąd chodzi, z kim się przyjaźni, co robi i wiele zarabia.

Ojciec zajęty od rana do nocy handlem owocami na rynku, nie mógł zaopiekować się dorastającym synem, nie mogło tego również uczynić dorastające rodzeństwo, zarabiające na chleb. Kto wie wobec tego, gdzie szwędał się

„KRWAWY STASIEK“

i kto wie, czy zwyrodnienie jego instynktów tak raptownie odkryte przy okazji morderstwa przy ulicy Piotrkowskiej 117 dawno już nie szukało ujścia w innych nieprawnych czynach.



STANISŁAW ŁANIUCHA.

Wrażenie zewnętrzne.

Łaniucha wyraża się poprawnie, dobierając niepospolitych słów i starając się nadać językowi cechy literackie: Nie wygląda na pracownika fizycznego: jest dość wysoki, lecz szczupły.

W popełnionej przezeń zbrodni zwraca uwagę szczególnie jeden moment: czy jest możliwe, by tak wątły napozór chłopiec mógł sobie dać rady z trzema ofiarami, dwa razy starszemi od niego?....

Odpowiedź na to pytanie jest jasna. Łaniucha od kilku lat pracuje jako lakiernik. Praca jego wymaga ciągłego ruchu rąk, wskutek czego wyrabiają się mięśnie. Dlatego Łaniucha jest tak bardzo silny i dlatego mógł sobie dać radę ze swemi ofiarami.

Postanowienie zabójstwa

„Musiałem zabić, ale nie wiedziałem kogo“...

Łaniucha oddawna już rozmyślał nad tem, kogo zamordować, by zdobyć pieniądze.

W tej sprawie mówi on:

— Myśl o morderstwie nie dawała mi spokoju.... Wiedziałem, że bez tego się nie obejdzie... Nie wiedziałem jeszcze tylko, kogo zamorduję... Ciągle jednak o tem myślałem... Gdy miałem zajęcie i zarabiałem, mówiłem sobie sam, że nie zabiję nikogo... Wtedy zapominałem o mojem postanowieniu... Ale gdy nie pracowałem, wtedy znów powracała myśl o dokonaniu zbrodni...

Zastanawiałem się tylko nad tem, kogo zamorduję i w jaki sposób: co potem zrobię — to mnie nie obchodziło.

Świadczy o tem zresztą cały szereg nierozsądnych posunięć zbrodniarza po dokonaniu zbrodni; o czem pisze „Express“ na innem miejscu.

Władze śledcze zdawały sobie z tego doskonale sprawę i odrazu skierowały śledztwo na właściwe tory nie szukając zbrodniarza wśród zawodowych bandytów, bo wiedziały, że tam go nie znajdą.

Dowody w ręku policji

Kto dostanie 5000 zł.?

Jak się dowiadujemy, policja łódzka ma cały szereg dowodów rzeczowych w ręku.

Wskutek przeprowadzonego dochodzenia udało się odnaleźć

FUTRO Ś. P. TYSZERA,

zrabowane przez Łaniucha, złoty zegarek i pół tuzina łyżek srebrnych.

Policji ogromnie pomogły zeznania jednego z szoferów oraz właściciela pralni.

Wyznaczona nagroda w wysokości 5 tysięcy złotych przypadnie tym dwum osobom.

Odciski palców na pianinie

Złapał się na wędkę daktyloskopiczną.

Łaniucha popełnił m. in. jeszcze jeden wielki błąd, który zdradził jego udział w zbrodni.

Po zamordowaniu Tyszerowej, jak wiadomo, zasłonił ją pianinem, które musiał specjalnie przesuwać.

Jako niewypraktykowany zbrodniarz nie wiedział, że na lakierowanej powierzchni pianina ślady palców uwydatniają się bardzo wyraźnie i nie postarał się o to, by pozostawione ślady zatrzeć.

Policja skorzystała z nieświadomości Łaniuchy i przeprowadziła obecnie ścisłą

ANALIZĘ DAKTYLOSKOPIJNĄ.

Zastanawiając się nad tem kogo zamordować, Łaniucha kierował się uczuciami osobistemi.

Nie ulega wątpliwości, że w motywach zbrodniczego czynu należy się doszukiwać również pewnej

NIENAWIŚCI

jaką Łaniucha żywił względem swych byłych chlebodawców, szczególnie zaś względem ś. p. Tyszerowej.

Łaniucha wiedział, że ś. p. Tyszerowa wodziła rej w domu, że ona miała przy sobie wszystkie klucze i pieniądze i dlatego zabrał się przedewszystkiem do niej. Tyszera zaś zamordował z „konieczności“

Łaniucha taką samą nienawiść żywił do p. Szustra, właściciela składu fortepianów przy ul. 1-go Maja, rzekomo za to, że Szuster swego czasu potrącił mu z rachunku 40 złotych.

Oczywiście, że dla człowieka normalnego taki powód nie byłby wystarczający, lecz Łaniucha oparł na tej błahej zasadzie swą koncepcję mordu.

Dlaczego nie uciekł z Łodzi?

W krwawej aferze Łaniuchy rzucał się między innymi w oczy fakt zupełnego spokoju zbrodniarza, który nawet nie pomyślał o ucieczce z Łodzi. Otóż okazuje się, iż morderca, po przeczytaniu porannych pism poniedziałkowych, które podały początkowe przypuszczenia policji, że mordu dokonali znajomi służącej Borowskiej, czuł się zupełnie bezpieczny. Nie czytał tego dnia „Expressu“, który, jak sobie przypominamy przyniósł wiadomość o znalezieniu okrwawionego rachunku z nazwiskiem zbrodniarza. Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że Łaniucha tego dnia nie czytał „Expressu“, gdyż w przeciwnym wypadku, wiedząc już że policja wpadła na jego trop, mógłby wyjechać z Łodzi, czem utrudniłby wydatnie śledztwo.

Pogłoska o dwuch mordercach

Jak wiadomo, początkowo po zbrodni dokonanej w składzie fortepianów przy ulicy Piotrkowskiej 117 ogólnie przypuszczano, że było dwuch morderców, gdyż dozorca i lokatorzy twierdzili kategorycznie, że widzieli dwóch osobników, kręcących się koło składu i mieszkania Tyszerów.

Okazuje się obecnie, że Łaniucha przebierał się i wskutek tego powstała wersja, iż było dwuch zbrodniarzy.

Łaniucha przyszedł bowiem w żółtym płaszczu i cyklistówce. W mieszkaniu Tyszerów przebrał się w futro zamordowanego (które włożył na swój płaszcz) i jego kapelusz, to też dozorca, który zauważył go przy wyjściu, przypuszczał, że był to już inny człowiek.

„Technika" mordercza Łaniuchy

Uderzenia siekierą były precyzyjne i niezawodne. — Siedm „błędów" krwawego Staśka, które ułatwiły schwytanie potwornego zbrodniarza.

Każdy przestępca popełnia głupstwo, które oddaje go w ręce policji.

Na podstawie przytoczonych dotychczas szczegółów, dotyczących osoby mordercy. Stanisława Łaniuchy, na podstawie opinji o nim udzielonej przez krewnych najbliższych chłopcu, czytelnicy nasi zdołali już sobie wyrobić pogląd i zdanie o **duchowem obliczu Łaniuchy.**

Bezdenne są przepaści duszy ludzkiej i nigdy nie wiadomo, co drzemie na dnie ich. Wszyscy, którzy znali Łaniucha i stykali się z nim codziennie, byliby gotowi przysiąc, że ten chłopiec nie popełni zbrodni z wyjątkiem jednego p. Szturma, który był ujemnego zdania o zbrodniarzu.

Cóż się tymczasem okazało?

„KRWAWY STASIEK",

— to zwierzę w ludzkim ciele, zwierzę, spokojnie bijące ludzi toporkiem po głowie, ZADAJĄC 38 RAN, nie czujące żadnych wyrzutów sumienia i tylko fizycznie zmęczone po dokonanem morderstwie dla celu niskiego zysku, dla kilkuset złotych i tuzina platerowanych łyżeczek...

Mimo to trzeba powiedzieć, że „technicznie" morderstwo Łaniuchy „robione" było tak, że nie powstydziłby się go żaden fachowy kat i oprawca. Uderzenia siekierą, jak stwierdzili lekarze i eksperci, były niezawodne i precyzyjne. **Ofiara odrazu traciła przytomność i nawet najlżejszy jęk nie wydobywał się z jej ust.** Nikt ze sąsiadów ś. p. Tyszerów, nikt z przechodniów przy ul. Miljonowej nie słyszał najmniejszego szmeru. A jednak padały trupy i obficie lała się krew...

I skoro sumienie nie ruszyło młodocianego przestępcy, skoro w pierwszej chwili ślad jego zaginął wśród miljonowego mrowia ludzkiego w mieście, przestępca zapewnie długoby cieszył się wolnością, **gdyby skomplikowane metody policyjne nie doścignęłyby go.**

Powtarza się stara prawda, że **niema takiego przestępcy, któryby w zupełności potrafił zatrzeć wszelki ślad za sobą i nie popełnić w chwili morderstwa wyraźnego głupstwa. To jednak, co zrobił Łaniucha — jest dowodem jego bezmyślnej i nieograniczonej naiwności.**

Zastanówmy się nad następnymi

CIEKAWYMI MOMENTAMI:

1) Stróż domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 117 opowiada, że Łaniucha w ciągu ostatnich dni przed morderstwem

TRZYKROTNIE ZGŁASZAŁ SIĘ DO DOMU I ZAPYTYWAŁ O Ś. P. TYSZERÓW.

Po morderstwie widział go nie tylko stróż, ale i córka sąsiadów, **gdy kręcił się po schodach wraz ze ś. p. Borowską i oczekiwał rzekomo na otwarcie drzwi przez Tyszerów.** Wreszcie

STAŁ NA BALKONIE,

gdzie mogli go widzieć wszyscy mieszkańcy w tym samym domu. W szczególności rozmawiała z nim córka sąsiadów, która go zapraszała wraz z Borowską, aby nie czekał na schodach, ale u niej w mieszkaniu.

2) Łaniucha zgłosił się do ś. p. Tyszerów z propozycją kupna pianina. Na**zwisko jego wypisywane było na zaświadczeniu.** Widział on, jak Tyszerowa wypisuje zaświadczenie, a jednak nie zabrał tego zaświadczenia do kieszeni, ale otarł nim zakrwawione ręce i rzucił w kąt na miejscu przestępstwa.

3) Po przestępstwie jedzie taksówką, nieomal że z miejsca zbrodni. Oczywistem jest, że poszukiwania policji poszły w kierunku znalezienia taksówki i szofera, który w danym wypadku jest bardzo ważnym świadkiem.

4) Szczytem głupoty przestępczej **jest zgłoszenie się Łaniuchy do wielkiej pralni i oddanie tam do wyprania**

SWEGO GARNITURU SPLAMIONEGO KRWIĄ.

Mało tego — przy okazji Łaniucha miesza się, **nie chce podać nazwiska, później adresu i robi wszystko, aby tylko wzbudzić podejrzenie. Wreszcie podaje nazwisko w pralni i tem ostatecznie przypieczętowuje swój los.**

5) Zabiera ś. p. Tyszerom nie tylko pieniądze, ale i rzeczy. **Futro daje na przechowanie sąsiadowi, a inne drobnostki chowa w rupieciach warsztatu, w którym pracuje.** Jasne jest, że najmniejszy przypadek, albo domyślność znajomych może go kosztować życie. Mimo to nie zastanawia się nad tem wcale.

6) W dniu wykrycia przestępstwa

KRĘCI SIĘ DOKOŁA DOMU, W KTÓRYM DOKONAŁ PRZESTĘPSTWA

pełny żądzy ujrzenia tego, co się tam dzieje. **Chce się nawet dostać do wnętrza mieszkania Tyszerów,** ale policja nie wpuszcza go. Jest silnie zdenerwowany. Leci sam na miejsce zbrodni,, ale **pragnie jeszcze tam zabrać świadka p. Fuldę.**

7) W domu zachowuje się zupełnie spokojnie,

CHOWA NA SZAFĘ ZAKRWAWIONĄ SIEKIERKĘ,

a kiedy zjawia się w mieszkaniu najpierw **zamaskowana, a później jawna policja,** odrazu sam się wsypuje przyznaniem, **że doskonale wie, poco policja do niego przyszła.**

Oto doraźne zebrane dowody naiwności przestępczej Łaniuchy. Nie jest tego powodem ani młody wiek, ani to, że po raz pierwszy popełnia przestępstwo.

KAŻDY ZBRODNIARZ, KAŻDY PRZESTĘPCA POPEŁNIA GŁUPSTWO

i dlatego z pośród przestępców poważniejszych tam, gdzie wchodzi w grę życie ludzkie, niewielki ledwo odsetek zostaje nie odkryty. Zbrodnia zbyt silnie wstrząsa świadomością człowieka, zbyt mocno uderza w najistotniejszą stronę jego duszy, **aby nawet przy dużym doświadczeniu nie zachwiał się on i nie popełnił kapitalnej lekkomyślności, która go odda w ręce sprawiedliwości.**

Wizyta w knajpie?

Jak się dowiaduje „Express", badanie treści żołądka trzech ofiar zbrodni wskazuje na to, że ś. p. małż. Tyszer zabici zostali niezwłocznie po kolacji i to spożytej w domu, gdyż treść żołądka zgadza się całkowicie z potrawami znalezionymi na stole. Badanie natomiast żołądka ś. p. Borowskiej nasuwa pewne podejrzenia. Znaleziono tam mianowicie sałatkę na sposób przyrządzony w restauracjach i to spożytej tuż przed śmiercią. Wynika z tego, że Łaniucha jadąc z ofiarą na miejsce zbrodni, musiał wstąpić z nią jeszcze do jakiejś knajpy, gdzie spożyli sałatkę.

Zbrodniarz wraca do miejsca zbrodni

Elementy mitomanji w duszy Łaniuchy.—Dawne metody śledcze.— Morderca jest niczem, zbrodnia jest społecznym faktem.

Na innem miejscu podaliśmy informację, że

„KRWAWY STASIEK"

jak nazywają już w mieście Stanisława Łaniuchę **kilkakrotnie wracał na ulicę Piotrkowską pod numer 117 i kręcił się dokoła domu, usiłując przeniknąć nawet do wnętrza.** Nawet profani w dziedzinie kryminalogji wiedzą, że

PRZESTĘPCY ZAWSZE CZUJĄ JAKIŚ SILNY POCIĄG DO MIEJSCA SWEGO WYSTĘPNEGO CZYNU.

Szczególnie dawniej, kiedy metody śledcze nie były jeszcze tak wyrobione, **istniał system czuwania organów bezpieczeństwa na miejscu przestępstwa w tem przekonaniu, że**

ZBRODNIARZ JEDNAK MUSI WRÓCIĆ.

Naturalnie, trudno to mówić o fachowcach, którzy **w takich wypadkach pracują bez nerwów, a raczej z doskonałą metodą,** natomiast profani, nowicjusze przestępczy, w większości wypadków **lubią obejrzeć jak wygląda miejsce zbrodni po dokonanym czynie.** Psychjatrzy ujmują nawet ten empirycznie skonstatowany fakt w pewną formę naukową. Twierdzą oni mianowicie, **że na dnie każdej duszy ludzkiej tkwi moment**

MITOMANJI

t. j. chęci otoczenia dokoła swej osoby atmosfery tajemniczej, tak aby zainteresować, zafrapować nawet swoje otoczenie. Ludzie lubią, aby o nich mówiono, aby interesowano się ich czynami. **Gdy równowaga psychiczna mordercy pod wpływem dokonanego czynu jest zachwiana, podświadoma podnieta występuje silniej na jaw. Zbrodniarz czuje, że jest przedmiotem powszechnego zainteresowania,** że nikt go nie zna, a jednak każdy o nim myśli i mówi. **Że on, mały człowiek, nie znany dotychczas w tłumie, naraz wyrósł do jakiejś legendarnej wielkości bo interesują się nim nie tylko jego najbliżsi ale i władze, policja, urzędy państwowe, częstokroć aż do osobistości najwybitniejszych włącznie.** Wieleż to razy zdarzało się, że

PRZESTĘPCA DOKONYWAŁ ZBRODNI WYŁĄCZNIE POTO, ABY MÓWIONO O TYM, KTO JE UCZYNIŁ.

Jest to aberacja umysłowa i przestępcy napawają się złudzeniem własnej wielkości i chodzą do miejsca, w którem dokonali strasznego czynu, aby jeszcze silniej utwierdzić się w tem przekonaniu, aby najintensywniej odczuwać rozkosz napawania się sobą.

CZEM JEST W ISTOCIE ŁANIUCHA?

Marnym chłopczyną o przeciętnym poziomie umysłowym i bez głębszej wartości moralnej. Tymczasem dziś cała prasa rozpisuje się o nim obszernie. W całej prasie nie tylko polskiej, ale i światowej znajdujemy wiadomość o Stanisławie Łaniusze. **Być może, że to zadawalnia jego umysł mytomański,** ale nie zmienia to **faktu, że właśnie Łaniucha nie obchodzi nikogo jako osoba, ale obchodzi zbrodnia, jako zjawisko społeczne, jako fakt bezpośrednio interesujący każdego obywatela, dla którego bezpieczeństwo osobiste i majątku jest rzeczą najważniejszą w świecie.**

Obskurne kłamstwa Łaniuchy

Naiwnie sądził, że uda mu się oszukać cały świat

Łaniucha zrabowane pieniądze oddał, jak wiadomo, swej siostrze. Na pytanie siostry skąd ma te pieniądze odpowiedział, że dała mu je pewna znajoma, która płaciła mu za to, że był z nią w bliższych stosunkach...

Łaniucha opowiadał nawet, że jest to młoda, ładna dziewczyna, która zakochała się w nim po uszy.

Oczywiście, że ta potworna bajeczka **opowiedziana siostrze, nie miała nic wspólnego z rzeczywistością, lecz świadczy jednocześnie o tem, jak wielkiemi absurdami posługiwał się Łaniucha, sądząc naiwnie, że uda mu się oszukać cały świat.**

Opinje prawników o mordercy.

Wszyscy zgadzają się, że Łaniucha może być skazany na śmierć.— Łaniucha, Walaszczyk, Rydzewski i Mielczarek.

W Łodzi jest więcej zbrodni tego typu, niż w Warszawie.

Mord—objaw powojennego życia

mówi p. mec. Stefan Kobyliński. Łaniucha jest wyrafinowanym, ale niedoświadczonym zbrodniarzem.—Słynne napady w Łodzi.

Należy zbadać poczytalność mordercy.

Chcąc wysondować opinję sfer prawniczych o potwornej zbrodni, dokonanej przez Stanisława Łaniuchę, zwróciliśmy się również do wybitnego adwokata-kryminologa p. mec. Kobylińskiego, który udzielił nam następującego wywiadu.

— Zbrodnie tego typu — rozpoczyna nasz rozmówca — są

JEDNYM Z OBJAWÓW ŻYCIA POWOJENNEGO.

Młodzież chce jaknajwięcej użyć i nie liczy się z żadnemi środkami w zdobywaniu pieniędzy. W Europie Zachodniej zbrodnie tego typu są na porządku dziennym, w Ameryce wprost chlebem powszednim. Gdy zastanawiam się nad czynem Łaniuchy, dochodzę do wniosku że zbrodniarz, który niewątpliwie dokładnie obmyślił plan działań,

NIE PRZEWIDZIAŁ OKOLICZNOŚCI NAJPROSTSZYCH, RZUCAJĄCYCH SIĘ NA PIERWSZY RZUT OKA.

Liczył on naprzykład na to, że posiadając klucz od kasy będzie mógł ją otworzyć, choć wiadomo przecież, że

KAŻDA KASA POSIADA SWÓJ SEKRET,

który uniemożliwia jej otwarcie niewtajemniczonym.

Łaniucha, jak już wiadomo, zaniósł zakrwawione ubranie do pralni, a zegarki zrabowane Tyszerowej oddał do naprawy zegarmistrzowi. Okoliczności te nasuwają mi więc szereg uwag. Z jednej strony mamy do czynienia z

WYRAFINOWANYM ZBRODNIARZEM,

który zdawał sobie sprawę, że powinien zabić jednego świadka, służącą Józefę Borowską i wywiózł ją na krańce miasta, gdzie popełnił trzeci mord, a z drugiej strony popełniał

SZEREG BŁĘDÓW

z punktu widzenia taktyki zbrodniczej, mianowicie nie umiał zatrzeć za sobą śladów.

Z punktu widzenia kryminalnego

NIE MAM PRAWA WDAWAĆ SIĘ W TAKTYKĘ DZIAŁAŃ POLICJI,

lecz sądząc z artykułów dziennikarskich miałbym wiele zastrzeżeń, co do istoty zeznań Łaniuchy i sposobu wykonania zbrodni, jak naprzykład ilość sprawców ukrycia śladów i t. d.

Sięgając do mojej praktyki kryminologicznej, przypominam sobie

SZEREG PODOBNYCH ZBRODNI W ŁODZI,

które jednakże nie miały tak krwawych wyników. Wogóle wydaje mi się, iż

W ŁODZI BYŁO ZNACZNIE WIĘCEJ ZBRODNI TEGO TYPU, NIŻ WARSZAWIE.

Na prowincji wogóle nie przypominam sobie podobnych wypadków. Zbrodnia, popełniona przez Łaniuchę najbardziej przypomina napad na listonosza Lewkowicza w klatce schodowej domu przy ulicy Piotrkowskiej 91. Sprawcami tej zbrodni byli dwaj młodzieńcy Stefan Mielczarek i Zygmunt Kulawiński.

Ci dwaj zbrodniarze działali jednak w zmowie, Łaniucha zaś sam.

Pozatem pewną analogję nasuwa

NAPAD NA P. OSKARA KONA, WŁAŚCICIELA „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY" DOKONANY ZA CZASÓW OKUPACJI NIEMIECKIEJ PRZEZ 2-CH 17-LETNICH CHŁOPCÓW

i napąd na znanego przemysłowca i działacza społecznego

p. EJTINGONA,

dokonany przez 13-letnich chłopców. Napady te na szczęście nie dały żadnych krwawych wyników.

Przechodząc do prawnej kwalifikacji zbrodni, popełnionej przez Łaniuchę, mecenas Kobyliński porusza sprawę zniesienia sądów doraźnych i twierdzi, że sąd może jednakże zastosować paragraf 15-ty przepisów przechodnich i

SKAZAĆ ZBRODNIARZA NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Wyrok będzie zależał od opinji, jaką sąd ustali sobie o mordercy, od jego wychowania, stosunków rodzinnych i

EWENTUALNYCH CHORÓB DZIEDZICZNYCH LUB NABYTYCH.

— Może również zachodzić

KWESTJA POCZYTALNOŚCI ŁANIUCHY

— kończy nasz rozmówca — wobec nielogiczności postępowania w wykonaniu zbrodni, zatarcia śladów i t. d. Są to rzeczy, o których nie można dziś jeszcze mówić, gdyż wszystkie zagadki zostaną wyświetlone przez drobiazgowe śledztwo.

Łaniucha nie jest zboczeńcem

Stanowi jednak niewątpliwie zagadkę ze względu na młody wiek, okrucieństwo i wyrachowanie — twierdzi p. prokurator dr. Markowski.

Bestjalski mord dokonany na ś. p. małżonkach Tyszerach i ich służącej ś. p. Borowskiej w dalszym ciągu trzyma w napięciu całą opinję publiczną. Łaniucha stał się smutnym bohaterem dnia, wyłącznym tematem rozmów i dociekań.

Okoliczności bestjalskiej zbrodni we wszystkich swoich, najdrobniejszych przejawach, są tego rodzaju, że w sposów jaskrawy odcinają się od wszelkiego szablonu i notowanych dotychczas wypadków. Mimowoli więc, zarówno samo przestępstwo, jak i osoba krwawego przestępcy stają się zagadnieniem, którego rozwiązania szukać należałoby w dziedzinie zboczeń psychicznych.

Zbrodnia przy ul. Piotrkowskiej 117, mimo schwytania przestępcy, jest więc w dalszym ciągu makabryczną zagadką, pełną zgrozy i odrazy.

W rozmowach, które na temat zbrodni Łaniucha przedstawiciel „Expressu" odbył z szeregiem wybitnych prawników i kryminologów, zasługuje na podkreślenie opinja p. prokuratora dr. Markowskiego, którego zainterpelowaliśmy na wstępie:

— Jaka kara grozi Łaniusze?

— Grozi mu nawet kara śmierci. Za przestępstwo które dokonał, t. j. za zabójstwo z chęci zysku grozi mu kara bezterminowego ciężkiego więzienia, na mocy jednak art. 15 k. k. sąd może przy uwzględnieniu nadzwyczajnych okoliczności zbrodni wymierzyć karę śmierci. Tak było również ze sprawą Rydzewskiego, gdzie sąd uznał wyjątkowe okoliczności towarzyszące zabójstwu ś. p. prezydenta Cynarskiego i orzekł karę śmierci, która jednak, jak wiadomo złagodzona została przez sąd apelacyjny na bezterminowe ciężkie więzienie.

— Czy Łaniucha, zdaniem p. prokuratora, jest typem urodzonego i zwyrodniałego zbrodniarza?

— Łaniucha nie jest zboczeńcem. Wręcz przeciwnie, uważam że jest chłopcem dość rozgarniętym i z wyglądu b. sympatycznym. Na pierwszy rzut oka nie zdradza żadnych anormalności, ze sposobu wyrażania się i logicznego myślenia robi wrażenie chłopca nawet inteligentnego. Z pozoru więc na zbrodniarza wcale nie wygląda. W zeznaniach swoich okazał wielkie zdeterminowanie.

Ze względu jednak na okrutne wyrafinowanie, zimną krew i zdumiewający brak nerwów stanowi on niewątpliwie swojego rodzaju zagadkę, tembardziej jeżeli pod uwagę wziąć jego młodociany wiek i brak fizycznych cech zwyrodnienia.

— Czy istnieje jakaś analogja pomiędzy Łaniuchą a Walaszczykiem i Rydzewskim?

— Analogji takiej nie widzę. Walaszczyk bowiem był typowym impetykiem. Rydzewski zaś zwyrodnialcem, który uprawiał „sztukę dla sztuki" a Łaniucha natomiast zbrodni dokonał z zimnego wyrachowania. Postanowił zdobyć pieniądze za wszelką cenę, choćby za cenę życia ludzkiego. Żądza tych pieniędzy była tak silna, że nie cofnął się przed zbrodnią. Okrucieństwo jego i znęcanie się nad trupami, dowodzi właśnie tego, że Łaniucha chciał się upewnić, że Tyszerowie już nie żyją i że nikt mu nie przeszkodzi w rabunku.

Łaniucha w śledczej celi

zachowuje się spokojnie i tajemniczo.—Nic nie mówi, lecz śpi cały dzień i je z apetytem.—Nie czuje wyrzutów sumienia i nie lubi ludzi.

W areszcie urzędu śledczego przy ul. Kilińskiego przesiadywali już niejednokrotnie groźni zbrodniarze. W celi w której przebywał Stanisław Łaniucha, znajdowali się swego czasu

Walaszczyk i Rydzewski

bandyci którzy w ubiegłym roku napadli na listonosza Lewkowicza i wielu innych opryszków, wielokrotnie karanych za zabójstwa i krwawe napady.

Wszyscy ci przestępcy, przebywają w urzędzie śledczym do czasu ukończenia dochodzenia policyjnego, zachowywali się mniej więcej jednakowo. Drżeli przed oczekującą ich odpowiedzialnością karną i każdego dozorcę starali się przekonać, że sąd powinien wziąć pod uwagę jakieś urojone okoliczności łagodzące. Niektórzy, jak Rydzewski, uważali się za niewinnie posądzonych o zbrodnię i, przesiadując w areszcie, tłumaczyli każdemu funkcjonarjuszowi policyjnemu, że powinni być zwolnieni. Inni znów mordercy, którzy przyznali się do zarzucanych im przestępstw, wyrażali skruchę.

Stanisława Łaniuchy nie można zaliczyć do żadnej z wymienionych kategorji zbrodniarzy.

Łaniucha zachowuje się zagadkowo

i przypomina jedynie 18-letniego Bakałarza, który przed dwoma laty zamordował młotkiem 9-letniego Tomczyka Bakałarz który był zaledwie o rok młodszy od Łaniuchy wywierał jednakże wrażenie piętnastoletniego chłopca. Bakałarz przyznał się do winy przy pierwszem przesłuchaniu i chętnie opowiadał każdemu funkcjonarjuszowi policyjnemu, jak mordował swą ofiarę.

Bakałarz był dumny z tego, że nim się wszyscy interesują i absolutnie nie wyrażał żadnej obawy przed odpowiedzialnością karną. Łaniucha natomiast krótko odpowiada na zadawane pytania lecz również dotychczs ANI RAZU SIĘ NIE ZAŁAMAŁ I NIE WYRAŻAŁ SKRUCHY.

Po pierwszem przesłuchaniu we wtorek w nocy zasnął kamiennym snem. Obudził się bardzo późno i zjadł z apetytem śniadanie. Wkrótce wezwano go na przesłuchanie. Łaniucha niechętnie opuścił celę.

— JUŻ WSZYSTKO POWIEDZIAŁEM — MÓWIŁ — CZEGO JESZCZE CHCĄ ODE MNIE? Na powtórnem przesłuchaniu nie opuszczał go również ani na chwilę

kamienny spokój.

Na wszystkie pytania odpowiadał krótko i treściwie, nie ukrywając przed policją żadnych szczegółów.

Gdy pytano go, czy przed nikim nie zwierzał się ze zbrodni, odpowiadał twardo.

— Nie. Po co miałem opowiadać? Nie lubię żadnych pomocników, ani doradców.

WSZYSTKO SAM ROBIĘ.

Po przesłuchaniu w środę rano znow położył się spać. Łaniucha spał zresztą niemal przez cały czas swego pobytu w urzędzie śledczym. Budził się tylko wtedy gdy mu przynoszono jedzenie. Po posiłku przechadzał się spokojnie po celi i od czasu do czasu spoglądał przez okno. Nie wszczynał on z nikim rozmów Zdawało się, że absolutnie nie interesuje się swym losem.

Onegdaj jeden z urzędników policyjnych, który wszedł do jego celi, spytał go, czy żałuje swego czynu.

— Co mi pomogą wyrzuty sumienia?

JA WIEM, CO MNIE CZEKA

odpowiedział mu z zupełnym spokojem. Wczoraj rano Łaniucha się nieco ożywił na wieść, iż mają go przewieść do więzienia przy ulicy Kopernika.

— ZNUDZIŁO SIĘ MI JUŻ W TYM URZĘDZIE, — mówił — a czy w więzieniu będę sam w celi? Bo nie chciałbym siedzieć razem z innymi aresztantami. Wolę być sam.

NIE LUBIĘ LUDZI.

***

Dziś w godzinach rannych przyjechała karetka więzienna. Łaniuchę wyprowadzono z urzędu śledczego pod silnym konwojem. Zbrodniarz, znalazłszy się przez chwilę na świeżem powietrzu, odetchnął pełną piersią i z ciekawością rozglądał się dokoła. I tym razem jednakże ZACHOWAŁ MASKĘ ZIMNEJ OBOJĘTNOŚCI I NIE POWIEDZIAŁ ANI SŁOWA.

Wprowadzono go do karetki która szybko pomknęła na ulicę Kopernika.

W więzieniu po krótkich formalnościach zamknięto go w celi.



Bajeczny pomysł.

—:—

Wpadła mi do głowy bajeczna myśl. Temat. Niebywale oryginalny temat. Taki pomysł wpada do głowy raz na sto lat. Pewne małżeństwo mieszka na samotnej wyspie. Nagle — — —

Ale tak na prędce, w kilku słowach nie da się to powiedzieć. Postanowiłem napisać na ten temat wielką trylogję. Nie ulega wątpliwości, że dzieło moje miałoby kolosalne powodzenie.

Ale nie mogłem zasiąść do pisania. Wiecie przecież, człowiek nietylko twórczością żyje. Trzeba załatwić różne sprawy. Dziś wzywa cię izba skarbowa, jutro krawiec do przymiarki, pojutrze komisarjat policji...

Trudno, musiałem zmienić zamiar i zamiast trylogji napisać powieść.

Zdarzyło się jednak, że zawróciła mi głowę pewna niebieskooka blondynka. Ładna bestja, ale ogromnie wymagająca. Co wieczór musiałem z nią chodzić do innego kina. Z powieści wyszły nici. Postanowiłem napisać nowelę.

Po tygodniu doszedłem do wniosku, że nowele nie są już modne. Kto teraz pisze nowele?... Modne są teraz szkice. Dobrze, niech będzie szkic.

Zasiadam więc do stołu i piszę:

— „Pewne małżeństwo mieszka na samotnej wyspie. Nagle — — —"

— Ku-ku!...

I Ku-ku musi iść do kuchni. Służąca wyszła. Trzeba zmyć statki, wytrzeć kurze.

O szkicu niema już mowy.

Wieczorem napisałem na ten temat „Moje minjatury".

Gdy pokazałem ten feljetonik mojej żonie, rzekła:

— Nie jesteś zdolny do poważnej pracy...

I proszę jej wytłumaczyć, że to nie moja wina!...

Ku-ku.

Kto wygrał

w pierwszym dniu ciągnienia.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 1 klasy 18 loterji państwowej główniejsze wygrane padły:

75.000 zł. na nr. 146747.

35.000 zł. na nr. 151616.

15.000 zł. na nr. 149014.

1.000 zł. na nr.: 78519, 85644.

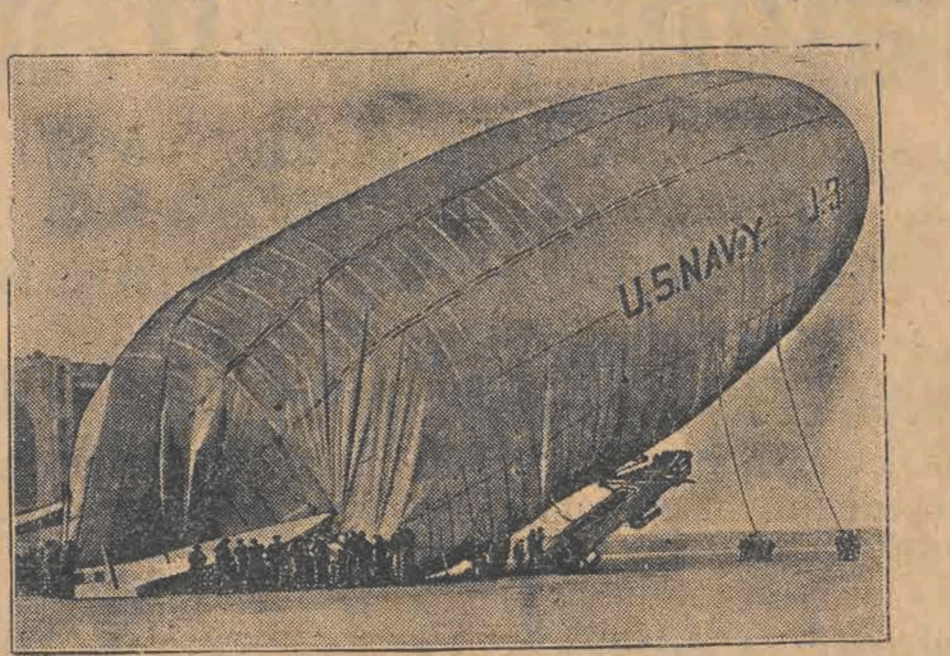
500 zł. na nr.: 54559, 121796, 127207, 128584, 171376.

400 zł. na nr.: 81879, 82068, 99614, 136808.

300 zł. na nr.: 6449, 7827, 43628, 55616, 64601, 64624, 67794, 68187, 90659, 164854.

200 zł. na nr.: 713, 6073, 13227, 14377, 15079, 26678, 36654, 65818, 66823, 81973, 83708, 84016, 98280, 106920, 107898, 113195, 113478, 135365, 138030, 139690, 139940, 148491, 153201, 157228, 158085, 161681, 162238, 169766, 173024.

Katastrofa amerykańskiego okrętu powietrznego.



Amerykański wojenny okręt powietrzny „I 3" podczas lądowania uderzył tak silnie końcem swym o ziemię, że część jego została zupełnie zdruzgotana. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi obyło się bez ofiar ludzkich.

Nie Piotrkowską, lecz Petersburską

trzeba jaknajrychlej przemianować!

Wolimy pozbyć się wspomnień zaborczych niż nazw, związanych z rozwojem Łodzi!

Łódź, 16 listopada.

Co pewien czas dostajemy pewnej manji, polegającej na przemianowywaniu najpopularniejszych nazw ulic, których miana związane są ściśle z rozwojem naszego miasta.

Przed kilku dniami omawialiśmy bardzo szeroko niefortunny pomysł przemianowania nazwy ulicy Piotrkowskiej, przyczem wskazywaliśmy na to, że tabliczki z nazwami ulic nie mogą być chronologją dat historycznych.

Nie znaczy to jednak, abyśmy zasadniczo sprzeciwiali się zmianom nazw ulic łódzkich.

Wręcz przeciwnie. Uważamy, że niektóre nazwy ulic są poprostu śmieszne, nieistotne, a nawet tchnące nonsensem.

Do takich ulic zaliczyć należy przedewszystkiem **ulicę Petersburską.**

Nie wszyscy może wiedzą, że taka ulica wogóle istnieje w Łodzi. Wszyscy mogą nie wiedzieć, ale napewno wiedzą o tem ci, którzy zaprojektowali zmianę nazwy ulicy Piotrkowskiej.

Czy nie słuszniej byłoby dla uczczenia święta Niepodległości przemianować ulicę Petersburską, przypominającą stolicę państwa zaborczego, tego państwa, które w czasach niewoli dawało się nam najdotkliwiej we znaki?...

Wszak w samej Rosji miasto Petersburg uległo dwukrotnemu przemianowaniu: najpierw z Petersburga zrobiono Piotrogród, a potem z Piotrogrodu — Leningrad.

W Rosji nazwę Petersburga zmieniono, **a w Łodzi ulica Petersburska istnieje...**

Czy to nie jest troszkę dziwne?...

A najdziwniejsze jest chyba to, że w tym samym czasie powstają projekty, zmierzające ku temu, by zatrzeć ślady rozwoju naszego miasta, by zniszczyć jedyne dowody rozrostu i powstania Łodzi.

Nie Piotrkowską, lecz Petersburską, **Pe-ters-bur-ską** trzeba przemianować i to jaknajszybciej, panowie!...

Bak.

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO?

PIĄTEK, 16-go LISTOPADA.

15.56 — 1.10 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotniczo - meteorologiczny. 15.00 — 15.00 — 15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram 15.20 — 15.45 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" — (prof. Henryk Mościcki). 15.45 — 16.00 Aktualja — (p. Gedroyć). 16.00 — 16.55 Muzyka płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 17.10 — 17.35 Odczyt p. t. „Wielcy mężowie stanu — Poincare" — wygł. senator St. Posner. 17.35 — 18.00 Transm. odczytu z Krakowa. 18.00 — 19.00 Koncert pop. (Orkiestra mandolinistów pod dyr. Szczyłowa). 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.30 — 19.55 Odczyt p. t. „Wiedza lekarska a kosmetyka" — (Dział „Higjena i medycyna") — Dr. M. Giernacka. 19.56 — 20.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 20.00 — 20.10 Kom. rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krak. 20.10 — 20.15 Nadprogram komunikaty. 20.15 Transm. koncertu symfonicznego z Filh. Warsz. W programie utwory Franciszka Schuberta.



Battistini i kobiety

Z przygód miłosnych wielkiego śpiewaka.

Jak, zresztą, każdy wielki śpiewak — zmarły niedawno wielki Battistini cieszył się legendarnem wprost powodzeniem u kobiet.

Na ten temat krążyły za czasów bujnej młodości tego artsyty niezliczone dowcipy i anegdotki. Obecnie prasa włoska — poświęcając Battistiniemu całe szpalty wspomnień pośmiertnych — wiele z nich odświeża.

Oto jedna z nich — tak charakterystyczna dla Battistiniego jako dla artysty, który przedewszystkiem dbał o sztukę swoją, któremu artyzm jego ważniejszy był, niż wszystko inne.

W Moskwie powrócił kiedyś Battistini o wieczornej porze do hotelu. Gdy wszedł do numeru swego, zastał niespodzianie czekającą tam na niego piękną, znaną z ekscentryczności księżnę T. Obyty z tego rodzaju niespodziankami — tym razem przestraszył się jednak i zawołał:

— „Mais, madame, aujord'hui — impossible!... (Ależ, pani — dzisiaj to jest niemożliwe!...). Jutro wieczorem śpiewam, jako Rigoletto..."

***

Rój wielbicielek niejednokrotnie był dla Battistiniego wielkim ciężarem. Przeważnie jednak był on sam sobie winien. Pochlebiało mu to bardzo i zasadniczo nigdy żadnej kobiecie nie dawał kosza... W dodatku w dobroduszności swojej — zapraszał każdą do siebie do Rzymu.

— Nieprawdaż — pani odwiedzi mnie w Rzymie? — mawiał do każdej wielbicielki. Zaprosin takich nie traktował jednak serjo, podczas gdy zaszczycone w ten sposób damy bardzo często trzymały go za słowo. To też willa Battistiniego w Rzymie była stale oblężona przez wielbicielki ze wszystkich stron Europy...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Ksiądz Marek" z Karolem Adwentowiczem grany będzie dziś, w piątek, i jutro, w sobotę, o godz. 4 po południu na przedstawianiach szkolnych oraz w najbliższą niedzielę o godz. 4 po południu na przedstawieniu popularnem. Będą to ostatnie powtórzenia arcydzieła Słowackiego w świetnej inscenizacji reż. Edmunda Wiercińskiego.

„PROCES MARY DUGAN"

grany będzie przed zupełnem zejściem z afisza jeszcze trzykrotnie: dziś wieczorem w niedzielę i w środę przyszłeżo tygodnia.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w piątek, jutro, w sobotę, oraz w dalszym ciągu w niedzielę po południu, w poniedziałek i we wtorek ostatnie występy Ireny Solskiej w wytwornej komedji O. Wilde'a „Brat marnotrawny".

Jaki naród—taka kuchnia.

Sosy, pieczenie i przekąski zdradzają charakter narodu i człowieka.

Ciekawe rozważania kulinarne paryskiego felietonisty.

Feljetonista paryski Gaston Derys daje ciekawe zestawienie metod kulinarnych, twierdząc, że charakter narodu przejawia się w jego kuchni..

„Każdy naród ma taką kuchnię, na jaką zasługuje" — powiada on.

Kuchnia włoska np. znamionuje duszę leniwą i namiętną zarazem: miękie potrawy z ciasta z pikantnemi, gryzącemi przyprawami. Kuchnia włoska rozmaicie zresztą przedstawia się w różnych prowincjach kraju. Masywna „polenta" formowała duszę Piemontu, we Florencji panuje kuchnia artystyczna, w Neapolu subtelne serbety i lubieżne ciasta.

Niemcy mają kuchnię ciężką, tłustą — bez polotu, bez finezji. Nadmiar tłustej wieprzowiny i obrzydliwe kombinacje mięsno-słodkie świadczą o apetycie wulgarnym, pozbawionym wyrafinowania.

Kuchnia rosyjska ze swymi bajecznie kombinowanemi przekąskami, z wielką ilością rozmaitych odmian pierogów — jednoczy marzycielskość z gwałtownością.

Kuchnia wiedeńska ze swemi lekkiemi ciastkami z kremem z mnóstwem pomysłowych, delikatnych potraw, z soczystemi kiełbaskami to wesołość i beztroska...

Kuchnia angielska jest solidna i praktyczna, kuchnia trzeźwych realistów — krwawe mięsa szybko smażone, leguminy na wodzie, mocne, brutalne alkohole.

Kuchnia amerykańska nie z prawdziwego zdarzenia!.. Konserwy polane czekoladą mrożoną, przeznaczone dla pożeraczy cyfr bez tradycji i finezji.

Kuchnia hiszpańska zdradza pewną surowość, ale z nalotem poezji. Ryby z ryżem, ostre sosy i wyśmienite słodycze..

Kuchnia francuska urozmaicona, pomysłowa, dowcipna, finezyjna..

A cóż mówi feljetonista paryski o kuchni polskiej?

Twierdzi on że „Polacy ci Latynowie Europy środkowej lubią potrawy długo gotowane i dobrze wysmażone i lubują się w korzennych przyprawach używanych w finezyjnych zestawieniach i umiarkowanych dawkach.. Przyswoili sobie coś z kuchni włoskiej, trochę z wiedeńskiej, dużo z francuskiej i sharmonizowali to wszystko subtelnie i z humorem".

Gaston Derys nie wspomina nic o naszych barszczach, żurach, zrazach, flaczkach, ozorach na szaro, bigosach — być może, iż potraw tych nie zna wcale.

Twierdzi on dalej, że w upodobaniach kulinarnych przejawia się nietylko temperament i duch narodu, ale także charakter poszczególnego osobnika można do pewnego stopnia rozpoznać z jego jadłospisu.

Maszynka do golenia

ofiarowana burmistrzowi zamiast orderu.

Jeden szwedzki minister, jak „na ucho" opowiadają złośliwi, miał niedawno zabawną przygodę. Wyjechał on do małego miasta prowincjonalnego, aby osobiście asystować przy poświęceniu nowego gmachu państwowego. Po skończonej uroczystości minister wyjął z kieszeni piękne pudełko i wręczył burmistrzowi ze słowami „to za wielkie zasługi położone dla dobra miasta i okolicy".

Promieniejący burmistrz odebrał pudełko, lecz przy ministrze nie wypadało mu zaglądać do środka. Uczynił to dopiero po odjeździe dygnitarza. Jakież jednak było jego zdziwienie i rozczarowanie?—gdy wewnątrz zamiast spodziewanego orderu, znalazł maszynkę do golenia, pozłacaną wprawdzie, ale już nie nową.

Również zdziwił się minister, gdy następnego ranka zabierał się do golenia, której to czynności sam zawsze dokonuje. W pięknem etui zamiast maszynki do golenia, znalazł błyszczący order Wazów.

Oczywiście minister natychmiast już teraz prywatnie pojechał do burmistrza i po przeproszeniu go zamienił dość podobne pudełko, ale o zgoła różnej zawartości. Minister ów, bardzo zresztą zdolny, znany jest z wielkiego roztargnienia.

—Gdy mu przyjaciele wymawiali ostatnią przygodę, nieco kompromitującą dla męża stanu, oświadczył im, iż w swej karjerze ma do zanotowania jeszcze gorszy wypadek, jaki jednak, nie chciał wyjawić.—Ostatnia zabawna przygoda rozgłosiła się, lecz tylko zyskała sympatyków roztargnionemu ale ogólnie lubianemu ministrowi.

Miasto bez ptaków.

Grypa wypędziła ptaki z Aten.

Epidemja grypy, która całe lato była plagą Grecji, nie tylko przetrzebiła ludzi, lecz również wypędziła ptaki, z stolicy kraju. Być może, fakt zniknięcia ptaków z Aten, spowodowany został jakąś inną specjalnie ptasią chorobą, która wybuchła równocześnie. Być może jednak, grypa grecka zgubną okazała się również dla ptaków. Uczeni badają obecnie te kwestje i jak zazwyczaj toczą zacięte spory, broniąc swych hipotez.

Mniejsza zresztą o przyczynę — faktem jest zniknięcie wszelkich ptaków z Aten i okolicy od chwili wybuchu grypy.

Dawniej żyły tam liczne rzesze śpiewaków, stada gołębi idt. — obecnie gzymsy domów i gałęzie drzew opustoszały. Jak szczury uciekają z mającego zatonąć okrętu, tak ptaki opuściły zagrożone miasto, lub też wyginęły. Mieszkańcy z utęsknieniem oczekują kiedy znów pojawi się skrzydlata rzesza. Z braku ptaków wysuwane są smutne wróżby. Kiedy jeszcze krzewy parków, trzęsły się od rozgwaru ptasiego, nie wiele zwracano na to uwagi — obecny brak wszyscy mieszkańcy dotkliwie odczuwają i komentują w codziennych rozmowach.



2)

TAJEMNICZY SZPIEG.

Do hotelu, w którym zatrzymał się Garlicki, przybył jakiś młodzieniec z małą walizeczką. Nieznajomy podszedł do portjera i zapytał tajemniczym głosem:

— Czy przyjechał tu dzisiaj jakiś pan z Łodzi?...

Portjer spojrzał na przybysza nieufnym wzrokiem, zmierzył go od stóp do głowy i odparł niechętnie:

— A pan w jakiej sprawie?...

Nieznajomy zmieszał się, bąknął coś pod nosem, sięgnął do kieszeni, wyciągnął pomięty banknot i wsunął go portjerowi w rękę.

Portjer zerknął na kolor banknotu, uśmiechnął się, schował banknot do kieszeni i odrazu zmienił wyraz twarzy.

— Pan szanowny o kogo pyta?... O tego pana z Łodzi?... A jakże, jest, proszę pana!... Przyjechał dzisiaj... Dr. Garlicki, prawda?...

— Tak jest.... — odrzekł nieznajomy z trudem utrzymując poważną minę. Jaki pokój zajął ten pan?...

— Pokój numer 12... Na pierwszem piętrze...

— Mhm... Czy mógłbym wobec tego dostać pokój na parterze?...

— Na parterze?... — portjer zastanowił się na chwilę. — Jest tylko jeden pokój wolny, ale ten już zamówiony... No, ale... Dla pana dyrektora...

— Nie jestem dyrektorem...

— ...dla pana mecenasa wszystko się zrobi...

— Proszę mnie nie tytułować... Czy ten pokój już jest wolny?...

— Już... już... Proszę pana dyrek...

Wylazł z za lady i podreptał w stronę kurytarza. Otworzył jakieś boczne drzwi, przekręcił kontakt i rzekł:

— Oto ten pokój... Czysty, jasny, słoneczny... Pościel świeżo powleczona, pluskiew u nas niema..

Nieznajomy rozejrzał się po pokoju. Nie był zbyt czysty ani jasny, lecz trudno było wybierać w małym, prowincjonalnym hoteliku.

— Dobrze... Zostanę w tym pokoju... Tylko... proszę pana... o której pan Garlicki kazał siebie obudzić jutro zrana?...

— O siódmej, proszę pana...

— O siódmej... Świetnie... W takim razie mnie będzie pan łaskaw obudzić o godzinę wcześniej... A więc o 6-ej, dobrze?...

— Sługa pana dyrek... pana dobrodzieja!.. Dobranoc panu dyrek... panu mecen... panu dobrodziejowi!...

Stary wyszedł.

Młodzieniec zdjął palto, postawił na podłodze walizkę i począł się rozbierać.

Nie zdążył jednak zdjąć nawet kamizelki, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

— Kto tam? — zapytał.

— To ja... Portjer, proszę pana...

— A cóż się stało?...

Nieznajomy otworzył drzwi.

— Zapomniałem prosić pana o paszport...

— Nie mam paszportu — odparł lakonicznie młodzieniec.

— To może jakiś inny dowód... Coś być musi...

— Nie mam żadnego dowodu...

Portjer pokiwał głową i zrobił poważną minę.

— Tak być nie może, prosze szanownego pana... Musimy wiedzieć jak się pan nazywa...

— Staszyński...

— No, tak... Ale dowód... Dowód być musi... Wiadomo panu — policja...

Staszyński wyciągnął z kieszeni znowu jakiś banknot.

Portjer poskrobał się po głowie i rzekł po chwili:

— Jak pan tak mówi, to chyba prawda... Niech ta będzie... Zapiszę Staszyński i koniec... Dobranoc panu dyrek... szanownemu panu..

Wyszedł.

Młodzieniec zamknął drzwi na klucz. Przez chwilę nadsłuchiwał jeszcze za drzwiami, a gdy usłyszał oddalające się kroki, uśmiechnął się tajemniczo i począł się znowu rozbierać.

(D. c. n.)



Ł. T. S. G.—Garbarnia
Przed decydującem spotkaniem o wejście do ligi

Jak się „Express" w ostatniej chwili dowiaduje, wszelkie usiłowania zarządu Ł. T. S. G., celem przesunięcia zawodów z Garbarnią z godz. 2-ej na 11-tą spełzły na niczem, ze względu na odmowę Ł. K. S-u i Turystów, które to towarzystwa nie wyraziły zgody na przesunięcie zawodów o mistrzostwo klasy A. Turystów Ib — Ł. K. S. Ib z boiska W. K. S. na boisko przy ul. Wodnej. Wobec powyższego mecz z Garbarnią odbędzie się o godz. 2-ej po południu.

Dwa spotkania Hasmonei
z łódzkiemi zespołami A klasowemi.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje odbędzie się w nadchodzącą sobotę o godz. 14-ej po poł. na boisku W. K. S. ciekawe spotkanie footbalowe między doskonałą drużyną B. klasową Hasmone a a Wojskowym Klubem Sportowym. Jak widać Hasmonea łódzka po zakończeniu rozgrywek mistrzowskich nie udaje się jeszcze na odpoczynek zimowy i pró buje swe siły z zespołami A klasowymi. Ze względu na dobrą formę obu powyższych zespołów zawody zapowiadają się b. interesująco. Jak nas informuje kierownictwo sekcji footbalowej Hasmonei wystąpi na meczu tym były napastnik Hakoahu Kopelewicz, który jak wiadomo przeniósł się z powrotem do swego macierzystego klubu.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w niedzielę przed południem gra Hasmonea z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów (PTC.) w Pabjanicach.

Pokłosie rozgrywek ligowych
Hasmonea lwowska jeszcze nie rezygnuje z degradacji do klasy A.

Według straconych punktów sytuacja w grupie drużyn ligowych przedsawia się następująco: 1) Wisła 11 p. 2) Warta 12 . 3) IFC. 18 p., 4) Cracovia 20 p., 5) Legja 20 p., 6) Czarni 24 p., 7) Polonja 24 p., 8) Pogoń 24 p., 9) Turyści 27 p., 10) Warszawianka 27 p., 11) Ruch 29 p., 12) ŁKS. 31 p., 13) Hasmonea 37 p., 14) Śląsk 41 p., 15) TKS. 50 p.

Wisła ma jeszcze dwie gry — Warta jedną.

Między Cracovią, IFC. i Legją wyścig jeszcze nieskończony — szanse Cracovii są o tyle gorsze że ma tylko jedną grę — a przeciwnicy po dwie.

Polonja, Pogoń i Czarni i Turyści to trzecia czwórka, rywalizująca ze sobą o lepsze miejsce. Zacięta walka toczy się szczególnie między Polonją i Pogonią.

Turyści wyżej pójść już nie mogą, natomiast od wyniku niedzielnego meczu z Wartą zależeć będzie, czy utrzymają się na obecnem miejscu, w tabeli.

Wreszcie czwarta grupa to Warszawianka, ŁKS. i Ruch mająca więcej jak 25 punktów straconych.

Najbliższej niedzieli gra pięć par i nie które drużyny ligowe kończą swój tegoroczny wyścig o mistrzostwo.

Przedewszystkiem Warta i Turyści grają swój ostatni mecz o mistrzostwo.

Na Śląsku wielkie spotkanie IFC. — Wisła. Kto zwycięży — odpowiedź b. tru dna. Są to przedostatnie gry tych drużyn.

Przedewszystkiem Warta i Turyści grają swój ostatni mecz o mistrzostwo.

Na Śląsku wielkie spotkanie IFC. — Wisła. Kto zwycięży — odpowiedź b. trudna. Są to przedostatnie gry tych dru żyn.

Czarni grają z Legją we Lwowie. W szansach trudno si ęteraz wyznać, papierowych jest co niemiara, z nich jednak nikt mądry nie będzie.

W Warszawie gra, Polonja z Rucherr swe ostatnie zawody — Warszawianka ze Śląskiem. A. potem, jeszcze jeden tydzień i koniec.

Ostatnia trójka od kilku tygodni wytrwale stoi na swem miejscu i niema siły, któraby ten stan zmieniła. Lansowanie wszystkich pogłosek na temat 14 klubów w r. 192 9okazuje się zupełnie przedwczesne.

Rzekome warszawskie zapewnienia okazały się w rezultacie prywatnemi, towarzyskiemi, rozmowami — nie mają cemi nic wspólnego z rozsiewanemi pogłoskami.

Coprawda Hasmonea porusza wszystkie możliwe sprężyny, byleby tylko móc pozostać jeszcze rok w Lidze, ale mimo tych wszystkich starań — i mimo pomocy „przyjaciół" ligowych którzy łamią sobie głowę w jaki sposób wybrnąć z sytuacji, nie w sposób jest znaleźć wyjście dla zespołu lwowskiego.

Mamy wrażenie, że dużo jeszcze czasu upłynie zanim Hasmonea pogodzi się z losem i niewątpliwie w sezonie zimowym niejednokrotnie, jeszcze usłyszymy o staraniach Hasmonei pozostania w grupie drużyn ligowych.

Sukces łodzianina p. Mencla
jest międzynarodowym triumfem polskiego motocyklizmu.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości „Expressu" o wspaniałym sukcesie motocyklisty łódzkiego p. Cezarego Mencla, który w „zjeździe gwiaździstym" motocyklowym do Berlina zdobył drugą nagrodę w ogólnej klasyfikacji, dowiadujemy się obecnie następujących dalszych szczegółów: p. Cezary Mencel, który jest członkiem sekcji motocklowej Unionu wystartował z Łodzi z boiska SS. Union na motocyklu z wózkiem marki BSA. w dniu 8 b.m. o godz. 8-ej rano w obecności prezesa Unionu p. Tiehlego i przewod niczącego sekcji motocyklowej Unionu p. Grabowskiego. Mimo okropnych warunków atmosferycznych droga minęła p. Menclowi nadspodziewanie dobrze. Do Berlina i przybył p. Mencel we wspaniałej formie bez większych defektów w maszynie. Warto zaznaczyć, że w motocyklowym zjeździe gwiaździstym do Berlina, który zorganizowany został z okazji powszechnej wystawy automobilowej i motocyklowej, przybyło ze wszystkich niemal krańców Europy oko ło 140 motocyklistów. Mimo tak silnej konkurencji p. Mencel, który był jedynym przedstawicielem Polski zdobył dru gą nagrodę w ogólnej klasyfikacji, budząc podziw, wspaniałym stanem motocy klu. P. Mencel, zdobył dwie nagrody, a mianowicie resorowaną kierownicę, oraz plakietę berlińskiego klubu motocyklowego B. M. W.

Echa międzynarodowego kongresu
wychowania fizycznego i sportu.

Major dr. Dybowski podaje na łamach miesięcznika „Wychowania Fizyczne" nast. szczegóły Międzynarodowego Kongresu Wychowania Fizycznego i Sportu, który odbył się w czasie Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w dniu 2— 5 sierpnia r. b.

Mjr. i dr. Dubowski stwierdza, że gló wną korzyścią kongresu była możliwość dowiedzenia się w jaki sposób pracują rozmaici ludzie w rozmaitych krajach nad zagadnieniami wychowania fizyczne go.

W kwestji np. badań serca stwierdzo no jak małą jest u nas znajomość rzeczy w tej dziedzinie. Temat ujednostajnienia sposobów badań lekarskich potrąci także o sam stosunek, świata lekarskiego do zagadnień wychowania fizycznego i sportu. Poszczególni referenci i rozbiegli się w opracowaniu tego tematu, jednak określano zgodnie te sposoby badania lekarskiego w których można już przystąpić do ujednostajnienia metod używanych w poszczególnych krajach w tych działach w których do jednomyślno ści jeszcze bardzo daleko.

Temat o roli wychowania fizycznego w szkolnictwie dał obraz jeszcze nieco mglisty, ze strony zaś najbardziej miaro dajnej — świata lekarskiego brak jeszcze zdecydowanego poważnego jednomyślnego głosu, przyznającego wychowa niu fizycznemu i sportowi należne mu miejsce. W wyniku obrad utworzono cały szereg komisji, które w dalszym ciągu mają pracować, nad poruszonemi na kon gresie zagadnieniami. Prace te objąć ma ją prócz ujednostajnienia metod badania lekarskiego także regulaminy odznak sportowych w poszczególnych krajach tabele, przewidywanych wyników minimalnych, ewidencje istniejących pracow ni ich kierowników i możliwości współpracy na tym terenie. Z ramienia Polski wszedł do jednej komisji dr. Dybowski.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Turyści—Warta.

Wynik meczu .... dla drużyny ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Rozwiązanie Kl. Spor Makkabi
Stara Bar-Kochba zostaje wskrzeszona.

Jak wiadomo w roku ubiegłym cały szereg łódzkich żydowskich towarzystw sportowych między innemi Bar—Kochba i częściowo Hakoah złączyło się w jeden klub żydowski pod nazwą Makkabi. W nowym klubie żywotną działalność wykazała jedynie sekcja kolarska, która brała udział we wszystkich ważniejszych imprezach kolarskich, urządzając równocześnie dużą ilość wycieczek kolarskich. Inne sekcje natomiast wykazały absolutną bezczynność tak że w łonie starych i zasłużonych członków Bar— Kochby, powstał ostatnio projekt rozwiązania Makkabi i przystąpienia do powrotnej organizacji ongiś świetnego klubu Bar—Kochba.

Jak się dowiadujemy sprawa ta weszła już na realne tory i w najbliższym czasie powstanie znów Bar—Kochba któ ra swego czasu posiadała w Łodzi najlepiej zorganizowaną sekcję gimnastyczną. Nowe Bar—Kochba przystąpi również do organizacji sekcji ciężko-atletycznej bokserskiej sekcji gier ruchowych, ping—pongowej itd. organizatorzy rezygnują jedynie z sekcji footbalowej.

Łodzianin p. Stolarow członkiem Kl. „Rotweiss" w Berlinie.

Jak się dowiadujemy łodzianin p. Maks Stolarow, mistrz Polski w tennisie za rok 1928, przebywający od kilku tygodni na studjach wyższych w Berlinie wstąpił do znanego w Europie Klubu tennisowego, którego członkami są takie sławy tennisowe jak Najuch. Prenn Richter i inni. P. Stolarow rozpoczął już treningi pod okiem fachowców tennisowych światowej sławy, a w najbliższym czasie odda się całkowitej opiece Najucha. Jednocześnie dowiadujemy się, że p. Stolarow rozpoczął treningi lekkoatletyczne oraz będzie w najbliższym czasie uprawiał szermierkę, by się należycie przygotować do przyszłego sezonu tennisowego. P. Stolarow ma bowiem zamiar bronić swych tytułów zdobytych w roku bieżącym.

Przed likwidacją S. S. K. M. z Chojen.

Jak się „Express" dowiaduje jedyny na Chojnach klub footbalowy S.S.K.M. ma się rozwiązać w najbliższym czasie. Powodem likwidacji jest okropny stan materjalny klubu, który z tegorocznych rozgrywek ponosił niemal same deficyty. Warto zaznaczyć, że S.S.K.M. odnosił w r.b. świetne sukcesy bijąc zespoły footbalowe. Przed kilkoma miesiącami rozwiązany również został Kl. Sp. „Odrodzenie" na Chojnach.

Pożądanem byłoby, ażeby łódzkie władze footbalowe zajęły się również klubami B. klasowemi które ustawicznie borykają się z przeszkodami natury finansowej.

Dookoła turnieju w siatkówkę i koszykówkę

Jak się dowiadujemy zapowiedziany w Łodzi wielki turniej w piłkę siatkową i koszykową zapowiadą się niezwykle interesująco, ze względu na to że niemal wszystkie towarzystwa sportowe znajdujące się na terenie Łodzi zgłaszają swój akces w rozgrywkach. Jak się dowiadujemy dla zwycięzców wpływa dużo nagród, między innemi Miejski Urząd Wychowania Fizycznego ofiarował puhar, zaś jedno z pism łódzkich również puhar oraz żetony dla zwycięskich zawodników.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Ostatnia minuta.

Dzicz hajdamacka
podpaliła osadę robotników polskich.

Lwów, 16 listopada.
Niewyśledzeni sprawcy (prawdopodobnie ukraińcy) podpalili osadę polskich robotników tartacznych w Synowudzku Wyżnem koło Skolego, pragnąc prawdopodobnie pozbyć się żywiołu polskiego z kresów.

35 rodzin pozostało bez dachu.

W związku z tem nowy wojewoda stanisławowski Nakoniecznikow - Klukowski przybył do Synowudzka i pozostawił dla pogorzelców znaczną pomoc pieniężną.

Kapitan Obregon
chciał zastrzelić mordercę swego wuja.

Meksyk, 16 listopada.
Kapitan Obregon, wuj Obregona, męża stanu, zamordowanego przez Torala, usiłował w dniu wczorajszym strzelić do mordercy, został jednakże rozbrojony. Niebawem potem Obregon odebrał sobie życie.

„Dajcie Trockiego".
Zajście przed ambasadą sowiecką w Berlinie.

Berlin, 16 listopada.
Dziś rano olbrzymi czerwony napis na frontowej ścianie gmachu tutejszej ambasady sowieckiej Unter den Linden wywołał wielkie zbiegowisko. Napis opiewał: „Dajcie Trockiego! Precz ze Stalinem!" Przy niebywałej radości tłumu starali się woźni ambasady zmyć krwawe litery.

Zamach na prezydenta Łotwy
był dziełem prowokacji.

Ryga, 16 listopada.
Władze policyjne ustaliły, że zamach na pociąg prezydenta Łotwy był dziełem prowokacji.

Autorem jego jest agent policyjny Kauke,, który zatrzymał pociąg, włożywszy uprzednio między szyny na rozjeździe siekierę.

Kauke chciał w ten sposób zwrócić na siebie uwagę i otrzymać odznaczenie. Aresztowano go i oddano sądowi.

Romans pana kasjera
i jego skutki.

Katowice, 16 listopada.
Dyżurny urzędnik, a zarazem kasjer przystanku kolejowego Ornontowice nawiązał flirt z 16-letnią dziewczyną, Małgorzatą Dębską.

W toku miłosnej gawędy, kasjer zaprosił Dębską do biura kasowego. Dziewczka, korzystając z chwilowej nieuwagi kasjera, skradła zawartość kasetki około 300 zł. i zbiegła.

Zatrzymano ją na stacji Rydułtowy i odebrano część skradzionych pieniędzy.

Flirciarza koleiowego zawieszono w urzędowaniu.

Sparaliżowane plany
anarchistów hiszpańskich.

Marsylja, 16 listopada.
Policja kryminalna znalazła znowu na kilku miejscach publicznych, m. in. również i na głównej stacji kolejowej, podłożone groźne bomby wybuchowe, które jednak zdołano wczas usunąć i unieszkodliwić.

Bela Kun
nie jest aresztowany.

Bukareszt, 16 listopada.
Wiadomość o aresztowaniu Beli Kuna w Konstanzy okazała się nieprawdziwą. Aresztowano istotnie osobnika tegoż imienia i nazwiska, jednakże nie jest to znany działacz komunistyczny, przebywający obecnie w Rosji sowieckiej.

A jednak Niemcy zbroją się!..

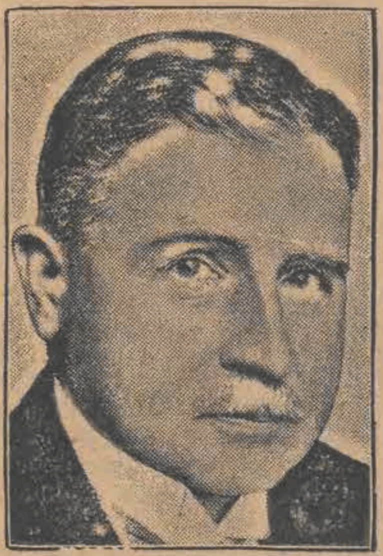


Projekt pancernika niemieckiego „A", którego budowa wywołała niedawno tyle hałasu w parlamencie niemieckim a i obecnie jest jeszcze dla państw europejskich orzechem niełatwym do zgryzienia.

Przed sezonem narciarskim.



GASIENICA – SIECZKA, jeden z czołowych naszych narciarzy.



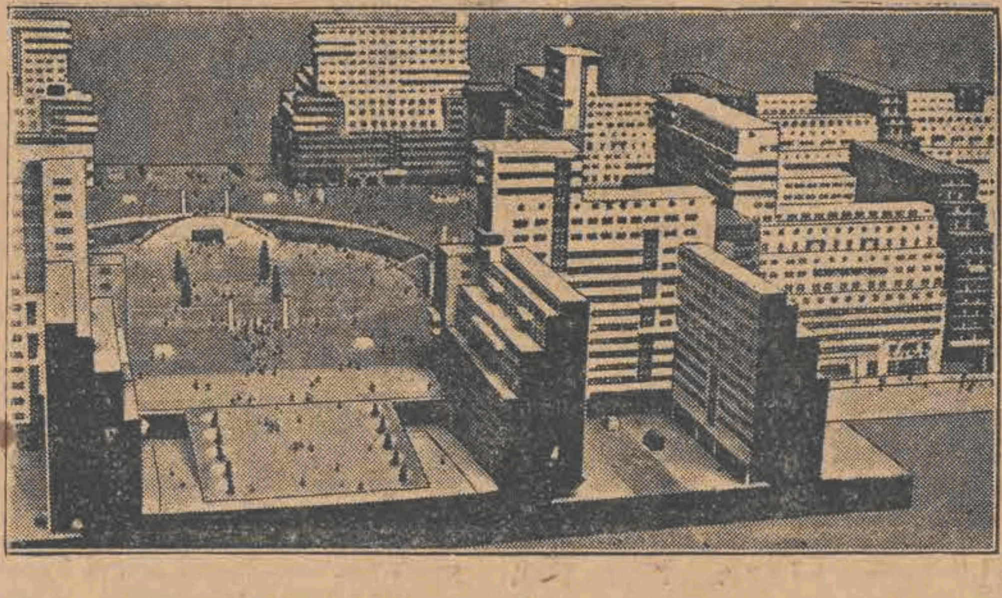
DR. GROENER, niemiecki minister obrony krajowej który—wbrew silnej opozycji ze strony socjalistów—forsuje konsekwentnie budowę pancernika „A".

Jubileusz dramaturga.



JERZY KAISER, jeden z czołowych dramatopisarzy współczesnych Niemiec, obchodzi 25-go b. m. 50-lecie swych urodzin.

Idealne miasto przyszłości.



Na paryskiej wystawie jesiennej zwraca powszechną uwagę model idealnego wielkiego miasta w przyszłości. Autorem modelu jest Andre [illegible]ntre, naczelny architekt rządu francuskiego. W modelu tym uwzględnione są jaknajbardziej warunki higjeniczne olbrzymiej metropolji, zamieszkałej przez miljony ludzi.

Rozwód
syna Gerhardta Hauptmana

Berlin, 15 listopada.
Wczoraj w sądzie berlińskim uzyskał rozwód syn znakomitego pisarza Gerharda Hauptmanna, ożeniony z księżniczką Schaumburg-Lippe, pochodzącą z domu panującego. Rozwód ten wywołał wielką sensację w kołach berlińskich, ponieważ rozwiedzione małżeństwo zawarte było zaledwie przed czterema miesiącami.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.